

Leszek Nowak: Liberałowie a Imperium Brytyjskie

Specyfika Imperium Brytyjskiego polegała m.in. na tym, że zostało ono stworzone przez państwo o ustroju liberalnym. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że złoty wiek imperium i złota era liberalizmu to ten sam okres w brytyjskiej historii – pisze Leszek Nowak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Disraeli. Imperium (nie)wyobrażone”.

Stosunek liberałów do imperium nie jest sprawą prostą, a przypadek Imperium Brytyjskiego dostarcza przykładów ambiwalentnych. Opinie wśród liberałów były w tej kwestii zawsze podzielone. Były okresy, kiedy przechylały się raczej w stronę zwolenników imperium, by później przechylić się w stronę zdecydowanie krytyczną. Ta ambiwalencja mówi nam coś istotnego o liberalizmie, jest także ciekawym przyczynkiem do sporu o rolę imperiów w historii najnowszej. Specyfika Imperium Brytyjskiego polegała m.in. na tym, że zostało stworzone ono przez państwo o ustroju liberalnym. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że złoty wiek imperium i złota era liberalizmu to ten sam okres w brytyjskiej historii.

Przyczyny powstania Imperium Brytyjskiego były złożone. Badacze skłonni do szukania wyjaśnień w interesach zwykle lekceważą idee jako czynnik pobudzający do działania, widzą w nich co najwyżej „ideologię” usprawiedliwiającą panowanie. Nie sposób zanegować roli jaką

odegrały różnego rodzaju interesy i żądza panowania, ale zignorowanie specyficznym ideowych motywów i uzasadnień usuwa poza pole widzenia ważny aspekt historii Imperium Brytyjskiego. Brytyjczycy budujący imperium mieli poczucie misji, motywowanej ideami. Nie można więc pominąć interpretacji odwołujących się do protestantyzmu i liberalizmu jako uzasadnienia polityki imperialnej.

Przeczytaj również: Imperializm – jądro ciemności?

Wśród zwolenników Imperium Brytyjskiego ważną rolę odegrali liberalni utylitaryści: Jeremy Bentham, który poświęcił wiele czasu zagadnieniom legislacji dla kolonii, a przede wszystkim James Mill i jego syn John Stuart Mill. James Mill jest autorem sześciotomowej „History of India”, którą kiedyś porównywano do wielkiego dzieła Gibbona o upadku Cesarstwa Rzymskiego i historii Anglii Hume’a. Wpływ jego idei dobrze ilustruje anegdota. Lord William Bentick podczas pożegnalnej kolacji przed podróżą do Indii, gdzie miał objąć urząd Gubernatora, zwrócił się do Jamesa Milla – to Pan będzie Gubernatorem. Uznał się za reprezentanta w Indiach liberalnej filozofii Milla. John Stuart Mill pracował dla Kompanii Wschodnioindyjskiej przez 35 lat. Jako parlamentarzysta składał wielokrotnie interpelacje dotyczące spraw imperium, wielokrotnie pisał na ten temat.

Uday Singh Mehta w interesującej książce „Liberalism and Empire” pisze, że Indie były dla wspomnianych autorów swego rodzaju laboratorium dla idei liberalnych. Ważną metaforą było wyobrażenie ludów kolonialnych jako społeczności znajdujących się w okresie dzieciństwa. Dzieciństwo to motyw, który przewija się w pracach liberałów. W teorii Johna Locke’a dzieciństwo jest okresem poprzedzającym czas, kiedy człowiek zdolny jest do wyrażenia zgody,

która jest podstawą porządku politycznego. Legitymizacja porządku politycznego wymaga zgody, a ta ostatnia może być udzielona przez osoby dorosłe. Rządy nad dziećmi natomiast zgody nie wymagają. Wolność nie dotyczy społeczeństw zacofanych. Władza sprawowana nad społeczeństwami odmiennymi pod względem kultury i języka nie może mieć charakteru demokratycznego. W tym przypadku odpowiednia jest władza patrymonialna.

**Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne
tygodnika filozoficznego w Polsce.**

Dziękujemy za wsparcie!

Indie według Jamesa Milla znajdowały się w okresie dzieciństwa jeśli chodzi o rozwój cywilizacji. Inny ważny przedstawiciel myśli liberalnej Lord Thomas Macaulay twierdził, że Brytyjczycy muszą być dla mieszkańców Indii jak ojciec dla swoich dzieci. Podobnie myślał J. S. Mill, który widział władzę imperialną jako instytucję dobroczynną, pozwalającą mieszkańcom Indii stanąć na własnych nogach. Ze względu na niedojrzałość, cywilizacyjny infantylizm, mieszkańcy tego kraju nie mogą liczyć na otrzymanie praw wyborczych i udział w instytucjach reprezentacyjnych.

W swojej najśłynniejszej książce „O wolności” Mill pisał: „Ci, którzy potrzebują jeszcze opieki muszą być chronieni przed swoimi własnymi czynami tak samo, jak przed zewnętrznym obrażeniem. Z tego samego powodu możemy pominąć te zacofane społeczeństwa, w których cały szczepek uważać można za niepełnoletni. Początkowe przeszkody, jakie napotyka na swej drodze spontaniczny postęp są tak wielkie, że rzadko wybiera się środki do ich pokonania, a władca ożywiony duchem reformatorskim ma prawo używać wszelkich sposobów do osiągnięcia nieosiągalnego może na innej drodze celu. Despotyzm jest uprawnioną

metodą rządzenia barbarzyńcami, byleby miał na celu polepszenie ich losu i usprawiedliwił swoje środki rzeczywistym osiągnięciem celu. Wolność jako zasada nie ma zastosowania do stanu rzeczy poprzedzającego okres, w którym ludzie stali się zdolni do przeprowadzenia reform na drodze swobodnej dyskusji między równymi. Aż do tej chwili nie ma dla nich nic lepszego jak ślepe posłuszeństwo dla jakiegoś Akbara czy Karola Wielkiego, jeśli mają szczęście go odnaleźć”.

We wspomnianej wcześniej książce Mehty, jej autor stawia tezę, że niezrozumienie Indii nie było konsekwencją braku zainteresowania tym krajem, lecz, że same kategorie myśli liberalnej pozwoliły im na stworzenie schematu interpretacyjnego, który pozwolił na spojrzenie na mieszkańców kolonii jako na obiekt, a nie podmiot liberalnej polityki. Indie jego zdaniem zostały wyobrażone jako puste miejsce, które jest podatne na konstruktywistyczną aktywność człowieka. Dla liberałów doświadczenie lokalnych społeczności miało być – według tego autora – sprawą drugorzędną dla ich przyszłości. Indie są abstrakcją, miejscem którego przeszłość nie jest istotna. Lord Macaulay mówił, że to tylko nazwa miejsca na mapie, nic więcej. Mieszkańcy Indii byli reprezentantami pewnych typów abstrakcyjnych, a nie realnymi ludźmi. Macaulay za cel polityki brytyjskiej w Indiach uważał stworzenie klasy nowej elity pochodzącej z miejscowej ludności, ale która byłaby jednocześnie Anglikami jeśli chodzi o opinię i typ umysłowości.

Liberalne wyobrażenie o czasie, wpisujące tę kategorię w wizję postępu historycznego, zachęcała do postrzegania terażniejszości jedynie jako etapu przygotowującego przyszłość. Według Jamesa Milla obecny stan Indii był godny ubolewania, oceniał on umysłowość mieszkańców

współczesnych Indii z nieskrywaną pogardą (*rudest and weakest state of human mind*). Nie widział tam nic poza dzikością i ignorancją.

„Poglądy Milla – pisze Mehta – na temat Indii, ich przeszłości i teraźniejszości, są tak uporczywie ponure, często żałośnie głupie w braku zdolności niuansowania, że aż trudno uwierzyć, że poświęcił ponad dziesięć lat życia na ich spisywanie jeśli nie kierowała nim ważniejsza motywacja”.

Przeczytaj również: Brytyjski imperializm a współczesna doktryna brytyjskiej polityki zagranicznej

Progresywna koncepcja historii uniemożliwiła zrozumienie form życia, które nie mieściły się w schemacie, według optyki postępu mogły być albo postępowe albo zacofane. Zaliczenie ich do tej ostatniej kategorii stwarzało uzasadnienie dla ich niszczenia. Specyfika jednostek i kultur ginęła w abstrakcji postępu i zacofania.

Mehta zwraca także uwagę na inną słabość myśli liberalnej – niezrozumienie dla terytorium czy też miejsca jako ważnego wyznacznika tożsamości. Prowadziło to do przyjęcia poglądu, zgodnie z którym przynależność do terytorium nie wyznacza żadnego zobowiązania ani lojalności.

Innego wzorca w podejściu do ludności Indii dostarcza przypadek Edmunda Burke’a, który jest bohaterem książki Mehty. Dzisiaj widzimy Burke’a przede wszystkim jako głównego przedstawiciela konserwatyzmu, ale warto przypomnieć, że był on jednym z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa wigów, z którego wyłoniła się Partia Liberalna. Stosunek Burke’a do imperium można

widzieć jako ważny rozdział w historii brytyjskiego liberalizmu. W długiej karierze parlamentarnej Burke'a, trwającej od 1767 do 1795 roku, tematyka Indii towarzyszyła mu przez cały czas. Burke był autorem 11 raportów dotyczących Indii, pisał na ten temat i zabierał głos wiele razy. Jak zauważa Menta w spuściźnie piśmienniczej Burke'a tematyka Indii zajmuje najwięcej miejsca, więcej nawet niż rewolucja francuska, z powodu której stał się sławny, czy inne tematy jego życia – wojna o niepodległość kolonii amerykańskich czy panowanie Brytyjczyków w Irlandii. Głównym wydarzeniem w tej historii była trwająca wiele lat walka Burke'a przeciwko szefowi Kompanii Wschodnioindyjskiej, Warrenowi Hastingsowi. Hastings był dla niego uosobieniem choroby, która toczyła politykę brytyjską. Zarzucał mu brak wrażliwości historycznej, pozwalającej na dostrzeżenie w poddanych istot ludzkich o innym doświadczeniu i tożsamości. Tacy ludzie jak Hastings nie rozumieją uczuć, które są konsekwencją przynależności do miejsca. Hastings został oskarżony, a Burke był jednym z głównym oskarżycieli. Burke ostatecznie poniósł porażkę – Hastings został uniewinniony, ale problem rządów Brytyjczyków w Indiach pozostał.

Według Burke'a imperium było dla Brytyjczyków pokusą. Mówił o rządach sprawowanych przez „chłopców”, dla których Indie były spełnieniem dziecięcych fantazji. Chciwie gromadzą majątek i zdobywają władzę nad ludźmi, wobec których nie czują ani lojalności, ani odpowiedzialności. Arbitralna władza Brytyjczyków nad Indiami, której symbolem był Hastings, nie była problemem słabości charakteru kilku ludzi, lecz dotykała zagadnienia bardziej fundamentalnego – kruchości wolnych instytucji.

Burke dotyka dwóch problemów – konsekwencji arbitralnych rządów dla poddanych, ale także dla rządzących. W ostatnim przypadku chodzi o skutki rządów imperialnych dla ustroju Wielkiej Brytanii. Burke obawiał się, że polityka wobec Indii wiedzie do likwidacji brytyjskich swobód. Brytyjczycy zarządzili Indiami tak jakby nie miały one własnej historii. Indie jako społeczeństwo dla nich nie istniało. Obrona Hastingsa opierała się na założeniu, że despotyzm jest odpowiednią formą rządów dla tego społeczeństwa. Burke widział w Indiach społeczeństwo z własną historią i kulturą, która była przez rządzących Anglików traktowana jak barbarzyńcy. To nie mogło pozostać bez wpływu także na praktyki i stosunek do wolności w kraju.

„Nasz Rząd i nasze Prawa – pisał Burke – są nękane przez dwóch wrogów, którzy podkopują ich fundamenty – indianizm i jakobinizm. W pewnych sprawach działają oddzielnie, w innych – w porozumieniu. Jednego jestem pewien, pierwszy jest gorszy od drugiego”. Dziwnie dzisiaj brzmiący neologizm „indianizm” oznaczał arbitralnego ducha rządów. Jak widzimy Burke’a widział w tym jeszcze większe zagrożenie, niż znienawidzony przez niego jakobinizm. „Sprawie Indii – pisał Burke – poświęciłem 14 lat najbardziej intensywnej pracy, bez sukcesu. Najbardziej cenię tę właśnie pracę. Wiem co robię; niezależnie od tego, czy biali ludzie lubią to czy nie”.

Przeczytaj również: Benjamin Disraeli a brytyjski romantyzm

Na opinie Burke’a powołują się dzisiaj przedstawiciele studiów postkolonialnych, które bujnie rozwinęły się w ostatnich latach na uniwersytetach zachodnich. Widzenie w Burke’u prekursora rozpowszechnionej dzisiaj teorii postkolonialnej jest przejawem

naiwnego prezentyzmu, który dzisiaj jest szeroko rozpowszechnioną przypadłością prac historycznych. Znaczenie Burke'a polega na zdolności połączenia obrony wolności z wrażliwością na historyczne realia. Tej ostatniej brakuje przedstawicielom studiów kolonialnych, którzy badania nad przeszłością zamienili w sąd nad nią; sąd – dodajmy – który zajmuje się głównie wydawaniem wyroków skazujących. Burke był autorem, który potrafił lepiej rozpoznać zagrożenia dla wolności, niż przedstawiciele tradycji, która propagowanie wolności uczyniła swoją misją. W stosunku liberałów do imperium ujawnił się konstruktywistyczny potencjał tej ideologii. Obecnie ten temat jest dobrze znany w krytyce liberalizmu, ale problem nie jest nowy. Traktowanie zróżnicowanych tradycji jako materiału dla postępu to pokusa która towarzyszy liberalizmowi od dawna.

Czy uzasadnione zatem jest twierdzenie, że dominujący obecnie negatywny stosunek liberałów do imperium jest świadectwem odejścia od pychy poprzedników takich jak Millowie i przyswojenie sobie lekcji Burke'a? Taki wniosek byłby pochozny. Po pierwsze, mamy do czynienia z hipokryzją w podejściu do imperium. Doświadczenie polityki imperialnej jest często identyfikowane z rasizmem i niewolnictwem. Antyimperialna retoryka jest maską antyrasizmu i potępienia niewolnictwa. Potępiany jest pewien aspekt historii imperium. W ideologii zachwalającej dobroczynne skutki wpływu *Pax Americana* czy Unii Europejskiej na zacofane społeczeństwa można rozpoznać tę samą protekcjonalną postawę, co w przypadku liberałów angielskich XIX wieku. Po drugie, w skłonności do łatwego potępienia przeszłości dostrzegalny jest podobny stosunek do historii, co w przypadku XIX-wiecznych poprzedników. Jest ona postrzegana z moralistycznej perspektywy jako dzieje ludzkiej niegodziwości, wobec których możemy okazać swoje poczucie wyższości.

prof. Leszek Nowak

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[524]: „Disraeli. Imperium (nie)wyobrażone”**

Ilustracja pochodzi z domeny publicznej



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego